N^er 78 i 79.

DZIENNIK RZĄDOWY

WOLNEGO MIASTA KRAKOWA I JEGO OKRĘGU.

W Krakowie dnia 14 Października 1837 r.

(O Zarazie śledziony u bydła dokończenie).

Te 31 flaszeczek wstawia się do pudełka z tektury, nowo zrobionego, lub przynajmniej niesłużącego poprzednio do przechowywania ciał, mocną woń mających; gdyż i to mogłoby zniweczyć moc lekarstwa. Pudełko to stać ma w miejscu ani wilgotném, ni téż zbyt suchém, ani zbyt zimném, ni téż bardzo gorącém; a szczególniéj nie posiadającém mocnéj woni.

Biorąc ziarnka z flaszeczki, spiesznie to czynić należy, by długo otwartą nie była. Jeżeli przypadkiem korek przyłamie się, nowym i zupełnie czystym zastąpić go należy. Lekarstwo to tym sposobem przechowywane, może się wiele lat konserwować.

Gdyby po upływie roku, rzeczone ziarnka nie miały być wypotrzebowane, potrzeba je wydalić — dla ostrożności można je spalić — i świeżych przyrządzić.

Pięć sztuk takowych ziarnek,stanowi jednę dozys dla bydlęcia wyrosłego, jak to już poprzednio powiedziałem.

Gdyby się zdarzyła zaraza śledziony, jak ją np. Dr. Kausch opisuje, gdzie śledziona mało co jest nadpsutą, ale raczéj płuca chorobą zmienione, wtedy lekarstwo sporządzone z materyi wziętéj ze śledziony nie zepsutéj, mniejby było skutecznem, od tego, do któregoby się użyły 3 krople antracyny z płuc chorobliwych. A zatem, chcąc robić lekarstwo w mowie będące, przeciw temu rodzajowi zarazy śledziony, w którym płuca więcej cierpią od śledziony, należy brać materyą antracynową z płuc; dalsze z nią postępowanie całkiem jest to samo, jak je wyżéj opisałem.

W przypadku, gdyby płuca i śledziona równie były zepsute, zrobione zaś z jednego lub drugiego ciała lekarstwo, pożądanego nie sprawiło skutku; należałoby do rzeczonego lekarstwa użyć antracyny po parę kropli z obu tych wnętrzności. Nie mówię tego przecięż z własnego doświadczenia, ale raczéj przypuszczam tylko przez podobieństwo.

W okolicach, w których zaraza śledziony szczególniej owce napada, radzę użyć do lekarstwa w mowie będącego antracyny, ze śledziony owiec.

Porównanie między leczeniem zarazy śledziony sposobem Alleopatycznym czyli dotąd używanym, a sposobem Homeopatycznym.

Porównywając — mówi Dr. Weber — z sobą te dwa sposoby leczęnia zarazy śledziony, wtedy każdy nieuprzedzony przyznać musi ostatniemu pierwszeństwo, z następnych przyczyn:

1. Po doświadczeniach, można mówić 2000 lat, Alleopatya nie posiada pewnego lekarstwa przeciw zarazie śledziony. — Homeopatya utworzona przed lat 40, a dopiero od 20 lat wykształcona, już posiada pewny przeciw niej środek.

2. Lecząc zarazę śledziony sposobem Alleopatycznym wtedy w średniem przecięciu tutaj, w okolicy miasta Wetterau, ze 100 sztuk pada 95. W innych zaś okolicach, w których zaraza ta ma charakter łagodniejszy, podług Weterynarza Körber, który nam udzielił swych najnowszych wtym roku poczynionych doświadczeń, ze 100 chorych, ledwo 20 przy życiu zostaje. Przeciwnie zaś, według niezaprzeczonych doświadczeń, leczenie w mowie będącéj zarazy sposobem Homeopatycznym,ze 100 sztuk chorych, przychodzi do zdrowia przynajmniej sztuk 80; a prócz tego, spodziewać się należy iż dalsze usiłowania lekarzy homeopatycznych, pomyślniejsze jeszcze zrządzą wypadki; a mianowicie, gdy każdy posiadacz bydła, zamiast szukania pomocy w alleopatyi, od razu użyje środków homeopatycznych.

3. Leczenie alleopatyczne bardzo jest kosztowne; nie mogłoby więc nieść pomocy ubogiemu rolnikowi nawet wtenczas, gdyby jego

skutek był pewny. Środek homeopatyczny wyżéj wskazany, jest tak tani, iż nawet najuboższy gospodarz może go nabyć.

Przykłady skuteczności lekarstwa, o którém mowa.

Jak już powiedziałem, Dr. Weber wymienia 108 przykładów wyleczenia zwierząt domowych, a mianowicie bydła, owiec i koni, za pomocą środka, który wyżéj opisałem. Z tych przykładów zamieszczam niektóre.

Bydło rogate. — W Eberstadt zachorowała najlepsza krowa tamecznemu dzierżawcy Panu Gerlach. Oznaki: mleko nagle ustało, głowę opuściła, oczy smutne, jakby w wodzie pływające, sierść straciła połysk i mocno się najeżyła; mocno drżała, mianowicie w zadzie, rogi i uszy były zimne, dano jéj 1 dozys antracyny; w pół godziny nastąpiło polepszenie. Po drugiéj dozie, włos przybrał połysk i właściwe położenie, krowa dała tyle mleka co poprzednio i apetyt zupełnie wrócił.

W parę dni później, bratu poprzedniego dzierżawcy, P. Filipowi Gerlach, równie w Eberstadt mieszkającemu, zachorowała krowa na tęż samą zarazę. Mleko ustało, drżała na całém ciele, zataczała się idąc, nic nie jadła. W dwie godzin po zażyciu antracyny, mleko wróciło, oznaki słabości zniknęły tak dalece, iż już nie było potrzeby powtórzenia lekarstwa.

Tamże P. Jan Gerlach spostrzegłszy, iż najlepszy jego wół, podczas żniw zaprzężony do fury zboża, będąc do téj chwili zupełnie

zdrowym, nagle stanął, począł mocno drżyć, i zwiesił głowę; idąc zaś tak się zataczał, iż raczéj był do domu przywleczony, a niżeli o własnéj sile przybył. Mając tenże P. Gerlach przy sobie w mowie będące lekarstwo, dał mu go jeszcze w drodze zwyczajną porcyą. Stanąwszy w domu, wprawdzie już wół okazywał niejakie polepszenie, albowiem uszy i rogi były mniéj zimne; jednakże dopiero po użyciu powtórnéj porcyi antracyny, zniknęły wszelkie ślady zarazy. Z tém wszystkiém, dla ostrożności, dano mu lekarstwo po raz trzeci. Poczém tak zupełnie do siebie przyszedł, iż na drugi dzień do pracy był użyty.

Podobnych przykładów przytacza Dr. Weber 108, pomiędzy któremi znajdują się także i protokóły, w téj mierze przez Burmistrzów zdziałane. — Między innémi, Burmistrz Herget z Wombach przesyłając Dr. Weber trzy protokóły, w ten sposób się wyraża: „Załącznie przesyłam Panu trzy protokóły, poświadczające wyleczenie w 3 miejscach, bydła, na zarazę śledziony zapadłego. Cieszy mnie mocno iż mogę Panu udzielić tak pomyślne wypadki homeopatycznéj kuracyi. Ja i każdy miejscowy mieszkaniec najmocniejsze Panu składamy podziękowanie. Gmina w Wombach już od 8 lat bardzo wielką ponosiła stratę przez tę nieszczęsną zarazę, która corocznie wielką liczbę bydła i owiec zabijała; a wszelkie środki, jakich przeciw niéj używaliśmy, były daremne; każda bowiem sztuka, która okazywała przypadłości, całkiem podobne do tych, jakie spostrzegaliśmy u bydła, wskazanym przez Pana środkiem wyleczonego, nieco prędzéj lub późniéj stała się ofiarą zarazy. Jak najmocniéj przekonany, o skute-

czności w mowie będącego lekarstwa, podobnie jak cała moja gmina, polecamy się dalszéj Pana opiece i t. d.“

Owce. — Co do tych zwierząt, jeden tylko przypadek Dr. Weber przytacza, to jest następujący list P. Jakóba Weber, dzierżawcy w Niederweissel. — „Zaraza śledziony mocno już u nas grasowała, gdy otrzymałem od Pana wiadomy środek homeopatyczny, użyłem go niezwłocznie jako prezerwatywę. Zapewne jemu to mam do podziękowania, iż z liczněj méj gromady bydła, tylko dwa woły zapadły na tęż zabójczą zarazę. Z tych jeden w krótce przyszedł do siebie, a drugi dopiero po wyżyciu pięciu porcyj antracyny, okazywał zupełny powrot do zdrowia. Tymczasem w nocy usłyszał pasterz przeraźliwy ryk tegóż wołu, a gdy przybył do niego, już nie żył (*). — Dodać téż tutaj wypada, iż straszna ta zaraza wybuchła także w mojéj owczarni i po 18 sztuk owiec w ciągu tygodnia padało. Jako prezerwatywę dałem całej gromadzie owiec w mowie będące lekarstwo; od tego czasu nawet i śladu téj zarazy pomiędzy niemi nie postrzegam.“

Konie. — Panu v. Krug, Radcy kommissyjnemu, zachorował najlepszy koń. Sprowadzony Weterynarz, po dokładném zbadaniu choroby, uznał ją za zarazę śledziony; puścił więc pacyentowi krew, przepisał lekarstwo, dał mu część onegóż, i kazał je kontynuować

(*) »Ten wypadek — mówi Dr. Weber — popiera moje twierdzenie, iż rozpocząwszy kuracyą antracyną, ciągle zwierzę na oku mieć potrzeba, aby powtórzyć lekarstwo za najmniejszém pogorszeniem. Gdyby ta ostrożność była zachowana w powyższym przypadku, wół zapewne byłby przy życiu pozostał.«

dopóki nie wróci. Tymczasem właściciel konia nie mając do tegóż lekarstwa dosyć zaufania, wziął od P. Weber flaszeczkę antracyny, i dał na raz 50 ziarnek, i dozys takową w jednéj godzinie 6 razy powtórzył (*). Wróciwszy Weterynarz obwodowy, nie mało się zadziwił, widząc tak wielką zmianę w pacyencie, a gdy spostrzegł, iż z dobrym apetytem siano zajada, uznał go za zupełnie zdrowego.

Znam, iż sposób ten leczenia znajdzie wiele przeciwników, a może nawet wielu mi weznie za złe, iż go tutaj zamieściłem. Na usprawiedliwienie moje niech służy ta prawda, że w sztuce leczenia, fakta na pewnych ugruntowane doświadczeniach, niechby użyte sposoby przechodziły, jak w niniejszym przypadku, pojęcie ludzkie więcéj o wiele znaczy od najpiękniejszych teoryj, najwyraźniéj do wyobrażeń naszych przemawiających. — A możnaż tutaj o faktach powątpiewać? Możnaż aby na chwilę przypuścić, aby Dr. Weber, nadworny Lekarz Księcia niemieckiego, śmiał przytoczyć 108 przykładów, wymieniając miejsce i nazwę osób, w obrębie dość szczupłym Księztwa, w którym nadwornym jest Lekarzem, gdyby rzeczywiście tak nie było? tém bardziéj, że tenże P. Weber zna to dobrze, iż podając do wiadomości publicznéj rzecz tak nową, nie tylko poruszy przeciw sobie tych wszystkich swych kollegów, którzy homeopatyą za dziki uważają utwór; ale nadto, podając sposób tak łatwy leczenia choroby, przeciw któréj pewnego dotąd nie mamy środka, zwróci na

(*) Dr. Weber nie radzi używać tak wielkiéj ilości lekarstwa, twierdząc, iżby raczéj stać się mogło szkódliwém, niżli użyteczném. *Red.*

siebie uwagę wszystkich lekarzy homeopatycznych, jako téż wszystkich gospodarzy miejskich: nie można przypuścić, by tak dalece nierozważnie miał działać: by miał ogłaszać rzecz fałszywą i fałszywemi świadectwami ją popierać. — Musi więc to być rzecz prawdziwa (*).

Zresztą kto odmawia temu lekarstwu, z powodu tak małéj ilości mocy leczącéj, nie powinienby się obawiać jego szkodliwości. W takowym zaś razie, zawsze wartoby uczynić próbę; do czego wszakże na nieszczęście mamy sposobność, kiedy ta nieszczęsna choroba, jak to przepowiedziałem, poczyna już w kraju naszym grassować, a nawet w bliskości stolicy się objawia. — Próbę takową zamierza uczynić P. Elzner właściciel apteki na Podwalu (Ner 533) w Warszawie. Ale ponieważ do zrobienia lekarstwa w mowie będącego, potrzebną jest śledziona z bydlęcia na tę chorobę padłego, przeto dopóki takowéj nie otrzyma, zamiar swój wstrzymać jest zmuszony. Skoro przyjdzie do skutku, nie omieszkam zawiadomić o tém PP. Gospodarzy, a późniéj, bezstronnie wypadki doświadczenia opiszę.

Kraków dnia 9 Września 1837 roku.

Prezes Senatu
HALLER.
Sekretarz Jlny Senatu
DAROWSKI.
Nowakowski Sekr. Exp. Senatu.

(*) Przed niejakim czasem doniosła nam Gazeta Pruska Państwa, że w Konstantynopolu Pan Rozenberg, Lekarz niemiecki, leczył zarazę morową (dżdżumę) zupełnie podobnym sposobem jak P. Weber zarazę śledziony; albowiem jak ten używa antracyny, czyli pierwiastku zaraźliwego, tak P. Rozenberg używał do leczenia dżdżumy wrzodów morowych, suszonych i na proszek startych. *Red.*